

bistej i wspólnotowej. Realizacja tych postulatów możliwa będzie dopiero po kolejnych wydaniach polskiej wersji Liturgii godzin.

*Lublin*

*KS. JERZY JÓZEF KOPEĆ CP*

## **O. Paweł Szczeniecki OSB**

### **O. KAROL VAN OOST I CZASOPISMO „MISTERIUM CHRISTI”**

W XIX wieku zaczęła się zdumiewająca odnowa benedyktynów, których egzystencję podcięła rewolucja francuska. Dał się też odczuć w kościele, tzw. Ruch liturgiczny. Związki między tymi przejawami zaciskają się coraz bardziej, a na terenie Niemiec, Francji i Belgii uchodziły za nierozzerwalne. W zakresie liturgii wytworzyły się różne kierunki dążeń, jeden z nich, elitarny, bardziej archeologiczny znalazł oparcie w opactwie francuskim, Solesmes; drugi bardziej intelektualny — Maria Laach; a trzeci duszpasterski, parafialny rozwinął się w Belgii, gdzie praktykowano też rodzaj liturgicznej pobożności. Tutaj odznaczył się opat Kolumba Marmion, którego pisma w tłumaczeniach dotarły do Polski, przygotowując miejsce wracającym benedyktynom. O. Karol Van Oost należał do jego wychowanków. Uwagi te wystarczą jako wprowadzenie do tematu, gdy mowa o powiązaniach o. Karola z czasopiśmem pod nazwą „Misterium Christi”.

Przyjazd o. Karola do Polski poprzedzało mniej lub więcej uświadomione przecucie, że benedyktyni reprezentują ruch liturgiczny. Sprawa nie obojętna, jednych irytowała, drugich entuzjazmowała. Powtórzmy, przyjazd o. Karola do Polski jednych irytował, innych ucieszył.

O tamtych odległych już czasach opowiadał ks. Michał Kordel, liturgista, wydawca mszału w języku polskim, a także redaktor pisma, o którym mowa: „W roku 1928 zakładamy w Krakowie Towarzystwo Miłośników Liturgii pod wezwaniem św. Grzegorza. Rok przedtem przybył do Polski o. Karol Van Oost, benedyktyn z opactwa św. Andrzeja (Belgia) i w Ateneum Kapłańskim, w jednym artykule nawoływał, by zwolennicy odrodzenia liturgicznego zjednoczyli swe siły i poczynania. Powoli zaczęto tworzyć komitet redakcyjny (dla mającego się ukazywać czasopisma). W dniu 6 marca 1929 r., wieczorem, na Wawel przybyło nas trzech do księdza (Jana) Korzonkiewicza: o. Karol Van Oost, pan Marian Bartynowski i podpisany (ks. Michał Kordel). Rozmowa toczyła się po francusku”.

Jeśli przebieg owej rozmowy tylko wyobraźnia może odtworzyć, to przecież owoce jej nie kazały na siebie czekać. Redakcję czasopisma wziął w ręce ks. Kordel i nie można przeceniać udziału pozostałych osób. O. Karol niezależnie od uczuć w głębi serca, miał ówczesne trudności językowe. Jeśli za-

czyniał mówić po polsku, nie odważał się pisać. O ile zachodziła potrzeba publikacji, jego francuskie teksty tłumaczyły mu usłużne siostry Sacré-Coeur w Zbylitowskiej Górze, względnie niepokalanki z Szymanowa. Publicystyka bez wątpienia wchodziła w rachubę jako narzędzie pracy, niemniej o. Karol uprawiał ją jakby mimochodem. Imię jego wraca na łamach „Misterium Christi” w ciągu całego dziesięciolecia, kiedy czasopismo to istniało. Spróbujemy wyliczyć te wypowiedzi, żeby nawet te drobiazgi wykorzystał w jego wspomnieniu.

Pierwszy artykuł o. Karola w czasopiśmie zatytułowany *Chrystus w liturgii — notatki z konferencji mianej do zakonnic Zgromadzenia Wychowawczego, w listopadzie 1929 roku*. Temat omawiany wielokrotnie przez apostołów ruchu liturgicznego, nie przedstawia nic nowego, tyle, że dotyczy samych fundamentów i dlatego trzeba by rozpocząć od tego zagadnienia. Zwraca uwagę podtytuł. O. Karol ogromnie cenił te żeńskie zakony, które w ówczesnej Polsce tworzyły środowiska otwarte na liturgię. Serdecznie przyjęty przez nie, sam odwdzięczał się głosząc im rekolekcje, konferencje, spowiadał, rozmawiał, korespondował. Wielokrotnie wspominał lata, kiedy spełniał funkcje kapelana, czy chociażby spędzał wakacje w życzliwym otoczeniu. Jako wielokrotny świadek jego wizytacji w klasztorach żeńskich, podkreślam jego szczere chęci, które w takich wypadkach dochodziły do głosu. Wypowiedzi o. Karola wymagały poprawek. Osoby, które je tłumaczyły chcąc nie chcąc, odmieniały tekst, ale na szczęście pozostały typowe dla o. Karola cechy: to mianowicie, że pisał językiem mówionym, jeśli tak wolno się wyrazić. To dobrze — poprzez pośrednictwo tłumacza łatwiej odtworzyć osobowość autora.

Chociaż artykuły o. Karola mają rozmaity charakter, łączy je wspólny mianownik: pobożność liturgiczna. Jeśli zastanawiał się „kiedy należy dzwonić przed konsekracją” (1930/31), to dlatego, że w odczuciu protagonistów ruchu liturgicznego, nawet drobne przepisy ceremoniału stoją w związku z duchową treścią takich czy innych obrzędów. Mimochodem warto przypomnieć, że słowo sygnaturka, zawiera dla znających łacinę aluzje do słowa signum-signare, bo dzwonek zaznaczał odpowiedni moment na modlitwę czy zmianę postawy. W liturgii znaki grają decydującą rolę, gdy chodzi o modlitwę pomagającą one jednostce wejść w rytm otaczającej je wspólnoty. Benedyktyni przywiązują wagę do przejawów zewnętrznych i starają się za nimi nadażyć w głębi serca. Problem oczywiście rozciąga się na wszystkich uczestników Mszy św.

O. Karol podejmował także rodzaj inicjacji, czyli wtajemniczenia. Tak kwalifikują się trzy dalsze wypowiedzi, nt. *Corpus Christi — Ciało Boże* (1930/31), *Popielec* (1931/32) i *Duch Święty a liturgia* (1932/33). Dzisiaj artykuły tego rodzaju stały się czymś zwyczajnym, ale pięćdziesiąt i sześćdziesiąt lat temu było w Polsce nowością. Religijna refleksja zwraca się zwykle w inną stronę. Czy trzeba dodawać, że razito to benedyktyna, wychowanego w opactwach belgijskich? O. Karol apostołował, omawiając tematy liturgiczne, zwracał się do słuchaczy jak i do czytelników, a poprzez te wypowiedzi poznaje się też autora, który niczego nie proponował innym, zanim osobiście nie doświadczył. Opierał on swoją pobożność o liturgię, więc o rok kościelny, o Mszę św. w szczególności sposób ukochał psalmodię.

Wypowiedzią, w którą włożył całe serce, do której nawet po latach myśla- mi wracał, był artykuł, pt. *Msza moja i uświęcenie moje* (1931/32). Temat opracował starannie, rozbudował nawet ponad zwyczaj. Artykuł, ogłoszony w czterech odcinkach, osiągnął w sumie dwadzieścia kilka stron druku. Warto może dziś jeszcze przedrukować ten artykuł, a zważywszy, że jest tylko tłumaczeniem, opatrzyć go komentarzem. Poruszone tu sprawy mają wartość ponadczasową. Czy te myśli były nowe? — w Belgii już nie, w Polsce przedwojennej na pewno zasługiwały na uwagę. W każdym razie służyły takim osobom, które szukały pogłębienia swej pobożności. Na korzyść środowiska polskiego można zapisać umiejętność modlenia się razem, np. w czasie sumy parafialnej. Artykuł o. Karola zwracał uwagę na przeoczenie wartości Mszy św. w odniesieniu do prywatnych potrzeb duchowych — jeśli tak określić wolno — modlących się jednostek: odnajdywała Mszę św. pobożność indywidualna. Zawsze pożądane jest pogłębienie w tej dziedzinie, toteż o tym o. Karol pisał i myślał.

W roczniku 1933/34 ogłosił komunikat, pt. *Apostolstwo Mszału*. Wymaga to także czytania w powiązaniu z tamtym czasem. Opracowany przez benedyktynów (belgskich) i polskie niepokalanki *Mszał rzymski* w polskim tłumaczeniu grał ważną rolę w ogólnej odnowie, więc o. Karol uczestniczył w jego trudnym powstaniu. Ten epizod, uciekający już w niepamięć zasługiwałby na gruntowną relację. Na początku był sukces mszalików o. Gaspara Lefebvre'a w Belgii. Nie doszły brazylijski opat umiał ułożyć mszalik dla wiernych i wzbogacił go mnóstwem dodatków i komentarzy, dzięki czemu całość stanowiła vademecum nie tylko dla Kościoła, lecz także podręcznik obejmujący całość nauki katolickiej na praktyczny użytek uczestników. Jaka to była ciekawa książka, do której wracało się z pasją po powrocie do domu!

W Polsce funkcjonowały już skrócone mszaliki, zgrabne „Dalbory”, względnie „Kordele” — coraz bardziej uświadamiała się potrzeba tłumaczenia „Lefebvre'a”. Kto dał inicjatywę — trudno dochodzić. Rachunki zapłacił opat Teodor Neve, więc istnieje związek od początku między belgijskim opactwem, o. Karolem i niepokalankami, które — podobno — w klasach na lekcjach łaciny, dokonywały przekładu na język polski. W następstwie „belgijskie” wydanie mszału z roku 1932 stało się wydarzeniem. Tytuł brzmi: *Mszał Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych* opracował o. G. Lefebre, benedyktyn. Przekład (niepokalanek) poprawili ks. dr Stefan Świetlicki i ks. Henryk Nowacki. (Miejsce wydania: Opactwo św. Andrzeja, Loppem les Bruges). Druk ukazał się w formacie kieszonkowym, ale musiał objąć około dwa tysiące stron. Noszono go więc — z dumą — pod pachą. Wśród inteligencji katolickiej w Polsce mszalik belgijski zrobił sensację, przedłużył on i rozszerzył pole działalności o. Karola, który pracując nad odnową benedyktynów, apostował także na rzecz Mszału. Poprzednio ze względu na trudności językowe, poprzestawał na przewożeniu czy przesyłaniu korekt drukarskich — ile razy? — do Belgii czy do Polski — teraz usiadł i napisał artykuł: *Apostolat Mszału* w „Misterium Christi” (1933/34).

Ruchliwość O. Karola nie sprzyjała publicystyce, wypadało jednak ogłosić swój program. Aczkolwiek nie sprowadzał się on do liturgii, przecież obejmo-

wał ją także. Czasopismo drukowało tylko prace zgodne ze swym profilem. O. Karol umiał się do tego zastosować. O tym pamiętać trzeba, czytając artykuł pt. *Benedyktyni a historia ruchu liturgicznego* (1934/35). Treść wzbogaca wydatnie znajomość autora, czasów i sytuacji w Polsce.

Sam o. Karol, ogromnie pobożny, żył z mszałem w rękę, wykorzystywał go tak do modlitwy jak i do prac apostoelskich. Ukochał antyfonarz i wpisał w nim słowa: „*Psalterium meum — gaudium meum*” — ale wątpliwe, czy można go kwalifikować jako reprezentanta ruchu liturgicznego. Nie myśleli tak jego współpracownicy. Cenił intelektualizm opactw niemieckich, ale go nie podzielał. Ani liturgiczne apostołstwo belgijskich opactw go nie pociągało, zbliżał się upodobaniami do praktyki gregoriańskiej opactwa w Solesmes. Uległ urokowi pisarzy pobożnych, jak: E. Vendeur, I. van Hontrive, nie mówiąc o Marmionie, zupełnie już innym.

O. Karol informował po prostu polskich czytelników o zaangażowaniu benedyktynów belgijskich, niemieckich i francuskich w ruchu liturgicznym, o którym było coraz głośniejsze. Oczywiście takie nadzieje wiązano w Polsce z benedyktami wracającymi — van Oosta przyjmowano ze sprzecznymi uczuciami, pytając, co przynosi? W artykule więc omawianym można doczytać się też obietnicy, że wrócą benedyktyni, którzy nie tylko żyć będą liturgią, ale podejmą także działalność apostołstwa z takim ukierunkowaniem.

Komunikat uzupełnić trzeba przypomnieniem artykułu, pt. *Na marginesie nowej książki* (1937/38). Była to recenzja publikacji s. Marii Renaty Fudakowskiej, pt. *U źródeł taski*. W dziesięć lat później o. Karol uprzedzi przedmową jej książkę, pt. *Vivere cum Ecclesia* (1948). Nic dziwnego. Wracający do Tyńca benedyktyni wiele zawdzięczają siostronom niepokalankom, o których uprzednio była mowa. Klasztory w Szymanowie, Jazłowcu, Jarosławiu i Nowym Sączu poparły działalność o. Karola, tam też znalazł gościnne przyjęcie. Związała się przy tym duchowa przyjaźń o. Karola z matką Fudakowską, którą cechowała nie tylko pobożność, ale i wykwinna kultura. Można łatwo wykazać w jej pismach. I tą drogą dochodzimy do wnętrza o. Karola. W ówczesnym ruchu liturgicznym, który przecież obejmował całą gamę różnych tonacji, duchowości i pisarstwo s. Marii Renaty była mu najbliższa. W jej artykułach i książkach o. Karol odnajdywał uczucia czy też myśli tak bliskie, jak własne. Jak się zdaje, s. Maria Renata zawdzięczała też wiele o. Karolowi...

Naraz wojna przerwała dziesięcioletnią działalność czasopisma. Rozpoczął się zarazem dla wszystkich nowy rozdział historii, dla o. Karola skomplikowany trudem organizacji Tyńca. Gdy po latach oglądamy się w przeszłość i ratujemy od zapomnienia epizody z życia o. Karola przede wszystkim z okresu przed i po wskrzeszeniu Tyńca, warto zaznajomić się — chociażby pobieżnie z artykułami wyżej omówionymi. W odpowiedzialnej misji, która miała w Polsce przywrócić benedyktynów, o. Karol podjął się także publicystyki. Na pewno pisałby więcej, gdyby nie trudności językowe. Miał dar słowa, przemawiał umiejętnie, łącząc argumentację ze szczerym uczuciem, pisał dużo listów i pamiętników. Z konieczności pisywał też konferencje, które zachowały się częściowo. W innych układach ułożyłby je ktoś i wydał — jak to robił o. Rajmund Thibaut z naukami opata Marmiona. Prac o. Karola było znacznie mniej

i trzeba je dopiero szukać w „Ateneum Kapłańskim” — w „Homo Dei”, w „Misterium Christi”. Z „Tygodnikiem Powszechnym” współpracował od pierwszego numeru — jeszcze przed kilku laty wydrukował tak przejmującą rzecz o starości. To wszystko razem wzięte ma wartość nie do pogardzenia, bo wprowadza w osobisty świat jego myśli, przekonań, uczuć i — co najważniejsze — pobożności. Z tego względu nawet nieczęste i niewielkie rozmiarami teksty, które mógł ogłosić w „Misterium Christi”, zasługują na uwagę.

Kraków—Tyniec

O. PAWEŁ SZZANIECKI OSB

## O. Franciszek Małaczyński OSB

### REALIZACJA ODNOWY LITURGII W POLSCE

Biskupi polscy brali udział w obradach Soboru Watykańskiego Drugiego nad *Konstytucją o liturgii* i uczestniczyli w jej uchwalaniu. Konferencja Plenarna zgłosiła jednak zastrzeżenia co do sposobu realizacji Konstytucji o liturgii i terminów wyznaczonych przez Radę do wykonania tej konstytucji.

Życie liturgiczne, jak każde życie, może się rozwijać tylko drogą spokojnej ewolucji, a nie skokami. Dlatego Episkopat Polski przyjął zasadę stopniowej realizacji reformy liturgii w Polsce, kładąc nacisk na spokojne przeszkolenie duchowieństwa i wiernych oraz staranne przygotowanie nowych ksiąg liturgicznych<sup>1</sup>.

Konferencja Episkopatu Polski zdawała sobie sprawę, że w Polsce uprzedzono szereg reform postulowanych przez Sobór. W Polsce od dawna wierni śpiewali po polsku w czasie Mszy św. oraz obrzędów związanych z rukiem kościelnym. W najstarszych agendach płockich przy tekstach procesji widnieje rubryka: „clerus litteraliter, populus vulgariter”, to znaczy, duchowieństwo śpiewa według podanego tekstu, a lud w swoim języku. Już przed Soborem Watykańskim Drugim Polska otrzymała indult na odczytanie Epistoły i Ewangelii po polsku. W niedziele i święta w polskich kościołach śpiewano Nieszpory w języku polskim. Jeszcze przed Soborem został opracowany i wprowadzony do użytku nowy rytuał dwujęzyczny zawierający obrzędy sakramentów, obrzędy pogrzebu i wybrane błogosławieństwa<sup>2</sup>. Ten zbiór obrzędów nie był zwykłym przekładem rytuału rzymskiego, lecz zawierał szereg adaptacji i nowych formuł. Wprowadzono w nich czytania z Pisma św. związane z szafowaniem sakramentów i sakramentaliów. Odpowiedni zespół Rady do wykonania Kon-

<sup>1</sup> Por. H. Sobeczko, *W trosce o liturgiczne dziedzictwo*, Opole 1986, s. 151 i następn.

<sup>2</sup> *Collectio rituum continens excerpta e Rituali Romano ecclesiis Poloniae adaptato*, Katowice 1963.